

Prosto z buszu

i...PROSTO Z MOSTU



Z inicjatywy rządu stanu Queensland, dr John Bradfield, główny inżynier mostu Sydney Harbour Bridge, zbudowanego dwa lata wcześniej, został głównym projektantem mostu Story Bridge w Brisbane, w 1934 r. Praca nad projektem trwała rok, po czym przystąpiono do robót konstrukcyjnych.



W szczytowym okresie budowy mostu pracowało przy nim około 400 ludzi. Czterech

z nich zginęło przy budowie. Została ona zakończona w 1940 r. Przy konstrukcji zużyto ponad 14 tysięcy ton stali. Budowę zaaranżował i sfinansował rząd stanowy, który następnie sprytnie sprzedał obiekt miastu. Pożyczkę na ten zakup władze miasta spłaciły dopiero niedawno.

Story Bridge jest jednym z najpiękniejszych mostów w Australii. Jest to most stalowy, z dwiema wieżami, jego długość przekracza kilometr, a wysokość 70 metrów. Łączy on dzielnice Kangaroo Point i Fortitude Valley. Story Bridge oglądają turyści odwiedzający centrum miasta, a z kolei fasada centrum Brisbane, oglądana z mostu, jest chyba najczęściej prezentowaną wizytówką stolicy stanu Queensland. Story Bridge, na mocy ustawy, został uznany zabytkiem.



Od lewej – Marek Rygielski, Ewa Rygielska, Maciek Zajczkowski, Krysia Karbowy, nieznanym, Alina Wikarjusz

Jego twórca powiedział, że "projektując most podjął próbę przedstawienia sztuki i poezji sztuki inżynierskiej, wyrażając w formie mostu prostotę, piękno i użyteczność".

Niestety, Story Bridge wzbudzał również zainteresowanie samobójców. Przez wiele lat desperaci łamali przepisy, wspinając się po stalowej konstrukcji na szczyty wież, skąd czasami ścigali ich strażacy i przekazywali w ręce stróżów porządku. Trzy lata temu została zainstalowana trzymetrowa zabezpieczająca bariera kosztem ponad

ośmiu milionów dolarów.



Betti Orlepp i Marek Bodzoń

Od czasu kiedy konstrukcja Sydney Harbour Bridge została dostosowana i otwarta dla ruchu turystycznego, co okazało się doskonałym interesem, rajcowie miejscy w Brisbane zastanawiali się nad podobnym pomysłem.

Przejście po moście konstrukcją zaplanowano z pełnym zabezpieczeniem, w zaprzęgu, a także bez możliwości wykonywania zdjęć, co zostało uzasadnione względami bezpieczeństwa. Aparaty fotograficzne i kamery video mogą spadać na jadące w dół samochody lub płynące statki. Niedogodność tę firma rekompensuje własnym fotografem.



Z lewej od dołu rząd 1: Robert Burton, Betti Orlepp, rząd 2: Leszek Wikarjusz, Juliusz Maciek Zajączkowski, Mayra Goldie, rząd 3: Alina Wikarjusz, Nada Validzic, Ewa Rygielska, rząd 4: Krysia Karbowy, Mirek Łoziński, Marek Bodzoń, Krystyna Kotwicka, Maria Agoston, Ryszard Zdunkiewicz

Wczesnym wrześniowym rankiem moja grupa wędrowników z Brisbane skorzystała z uprzejmego zaproszenia jednego z bushwalkerów. Nie musieliśmy więc czekać na komercyjne udostępnienie tej atrakcji, ponieważ Robert był odpowiedzialnym za utrzymanie właściwej kondycji mostu. Przewędrowaliśmy ten most korzystając ze specjalnej okazji.



Panorama z mostu jest fenomenalna, przede wszystkim na ścianę wieżowców w kierunku zachodnim oraz na McPherson's Range z Mt Barney na południu a także i D'Aguilar Range ograniczający Brisbane na zachodzie i północy. A dookoła miasta i wijąca się zakolami rzeka Brisbane. Pod stopami, patrząc na prawą stronę kładki - woda, patrząc na lewą - strumień pojazdów. W pobliżu przepływa statek.

Maksymalna długość trasy wycieczki wynosi ponad dwa kilometry. Most posiada dwie ażurowe wieże - północną i południową. Każda z nich jest uwieńczona narożnymi wierzchołkami - wschodnimi i zachodnimi. Wędrujemy do nich wąskimi kładkami. Między stopami jakby przejeżdżają nam samochody,



Marek Rygielski

Z przystankami na stalowych uskokach i balkonach oraz fotografowaniem, ten niemal podniebny spacer może trwać do dwóch godzin, zwłaszcza jeśli pogoda pozwala na piękne widoki sięgające stu kilometrów.



Zdjęcie: Leszek Wikarjusz

W tym industrialnym środowisku, stworzonym przez człowieka niespodzianka - zauważyliśmy gniazdo srok (Australian magpie), wplecione w jedno z przęsł. Nawet dla osób wędrujących po górach jest to przejście emocjonujące, ze względu na towarzyszącą cały czas ekspozycję. Najtrudniejsze, zapierające dech są strome zejścia ze szczytów w kierunkach zewnętrznych, na krańce mostu. Jeśli idziemy nie trzymając się poręczy, to po kilkudziesięciu metrach trzeba stanąć i zaczerpnąć powietrza. W paru punktach znajdują się maleńkie platformy, na których mieści się kilka osób. W pewnym momencie patrzyłem przez obiektyw i nagle ktoś mnie delikatnie potrącił. Przy następnym zdjęciu poprosiłem Ewę, aby mnie ubezpieczała. Po wycieczce można wznieść toast w Story Bridge Hotel, gdzie raz w roku odbywają się unikalne i słynne wyścigi karaluchów.



Minęły lata. Obecnie mowy nie ma o prywatnym przejściu przez Story Bridge. Całość jest zorganizowana przez komercyjnych fachowców. Zarówno znających się na asekuracji podopiecznych jak i dbających o promocję oraz ekonomiczną stronę biznesu. Teraz można wędrować przez most nie tylko w dzień, ale i nocą.

Nie każdy może doznać tych doświadczeń. Organizatorzy wykluczają dzieci poniżej 10 lat oraz te o wzroście niższym niż 130 cm. Natomiast liczące od 10 do 16 lat muszą być pod opieką osoby dorosłej. Dorosły nie może opiekować się większą liczbą dzieci niż trójką. Kobiety w ciąży powyżej 24 tygodni muszą odłożyć plany przejścia mostu. Niezależnie od wieku i płci nie biorą udziału w wycieczce osoby niższe niż 115 cm. Także chorzy na

padaczkę, mający złamane kości lub posiadające protezę stawu biodrowego. Osoby zamierzające przejść przez most muszą poddać się testowi zawartości alkoholu we krwi. Tak jak kierowcy. Napisano „all climbers”, więc dziesięcioletnie dzieci również. Nigdy nie wiadomo co te dzieciaki popijały poprzedniego dnia. Nie wpuszcza się na stalową konstrukcję osoby z lękiem przestrzeni. Kiedy dawniej ogłaszałem wycieczkę, to zgłaszali się stali uczestnicy, z którymi pojawiali się ich przyjaciele. I pomyśleć, że nie przyszło mi do głowy, aby przed wstąpieniem na most zapytać ich ile wypili podczas ostatniej kolacji. Na zdjęciach wyglądają super trzeźwi i w dobrej kondycji i tacy byli w rzeczywistości.

Uczestnikom wędrowki nie wolno posiadać żadnych przedmiotów, szczególnie telefonów komórkowych, aparatów fotograficznych, portfeli i torb. Każdy kandydat na alpinistę zostaje dodatkowo potraktowany wykrywaczem metalu. Firma zapewnia indywidualne, bezpieczne schowki zamykane na klucz. Czy ten klucz można zabrać na most – o tym nie informuje.

Każdy zamierzający poznać widoki z mostu musi podpisać deklarację, że dotrzyma wszelkich wymaganych zobowiązań.

Koszt przejścia przez most waha się od 119 dol. do 159 dol. Zniżki otrzymują emeryci, studenci i dzieci. Uczestnicy dziennej wspinaczki otrzymują zdjęcie wliczone w opłatę.

Tekst i zdjęcia Janusz Rygielski, poza gniazdem srok